Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 59.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

27 maja: **Boże Ciało.** Jana p.
28 maja: Germana b.

Czwartek dnia 27 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 50 rano.
Zachód o godz. 8 min. 4 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W **Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

☞ Na miesiąc **czerwiec** można zapisać „Wiarusa“ na wszystkich pocztach za

60 fen.

w mieście Poznaniu przyjmują: Ekspedycya i ajencye za „Wiarusa“ na miasto

54 fen.

---

* **Zakaz** lub ograniczenie procesyi ze strony władzy świeckiéj, tak często obecnie praktykowane, należą do tych środków w obecnéj walce kościelnéj, które niepotrzebnie drażnią ludność, w wielu miejscach dopiero ludowi uprzytomniają istnienie i cel téj walki.

Dla ludu procesya, zwyczajem uświęcona, jest rzeczywistą częścią nabożeństwa a zabraniać mu téj publicznéj chwały Pana Boga na swój sposób, jest to tykać jego uczucia religijne.

Jeżeli więc niepodobno opierać się zakazom i wywoływać zaburzenia, to niechaj wolno będzie każdemu uczciwie myślącemu wyrazić niezadowolenie nad zakazami.

Powód, że procesye komunikacyą hamują, jest zupełnie błahym, bo w takim razie trzebaby zakazać wszelkich świeckich, mianowicie wojskowych itp. pochodów i uroczystości publicznych.

* **Uporczywe milczenie** pism niemieckich o zgodzie rzymsko-rosyjskiéj coraz bardziéj zastanawia. Donosiliśmy już wprawdzie, że z Petersburga puszczono w świat telegram, obliczony na osłabienie wrażenia, jakie wiadomość ta w świecie zrobić musiała, ale telegram ten zawiera sprzeczności i jest bałamutny. Brzmi on jak następuje: „Z dobrze poinformowanéj strony za niezgodne z prawdą (unrichtig) ogłaszają wiadomości pewnego pisma poznańskiego o konwencyi zawartéj między stolicą apostolską a rządem rosyjskim. — Stósunki dyecezyalne i metropolitalne pozostają owszem in statu quo. Podczas gdy rozporządzenie z r. 1868 zezwalało na korespondencyą wprost z Rzymem, odbywać się ona ma wedle nowszych postanowień tylko za pośrednictwem ministerstwa.“

A zatem: telegram ten bynajmniéj nie zaprzecza całéj ugody, tylko twierdzi, że wiadomości podane przez „Kuryera“ są niezgodne z prawdą. Ugoda istnieje, ale na innych warunkach i to — zdaniem naszem — daleko niekorzystniejszych dla kościoła. Właśnie dla tego, że są niekorzystne, starał się korespondent „Kuryera“ przedstawić je opinii polskiéj w jakiem takiem świetle. Przyczem jednakże, jak już powiedzieliśmy, przedwcześnie się odezwał i zmusił Petersburg do zaprzeczenia, gdyż pamiętać trzeba, że car obecnie jest w Niemczech w gościnie a ks. Gorczaków w przyjaznych z rządem niemieckim rozhoworach. W czasie takim odsłonięcie układów petersbursko-rzymskich jest naturalnie bardzo niewygodnem i drażliwem. Dla tego też owo kamienne milczenie.

Jak dla nas, wiadomość „Kuryera“ podlega téj jedynie wątpliwości, że maluje stan rzeczy zbyt jeszcze różowo dla kościoła, żeby osłabić w obec Polaków kompromitujący dla Rzymu wpływ wiadomości. „Czas“, jak to w innem miejscu dziś podajemy, potwierdza wiadomości „Kuryera“ a nareszcie i angielski „Daily Telegraph“ podaje z Wiednia wiadomość potwierdzającą rzecz, a upatrującą także w całéj sprawie wielki tryumf polityki ks. Gorczakowa.

* **Niemcy katolicy** jak pojmują obowiązki duszpasterstwa w obec walki kościelnéj, wynika jasno z następującéj korespondencyi, którą wyczytujemy w „Germanii“ Nr. 115, w téj treści:

Neviges, w obw. rejencyjnym dysseldorfskim 24 maja. Do „Wuppersthaler Volksblätter“ piszą: „Nasi tutejsi Franciszkanie postanowili stanowczo wystąpić z zakonu. Do kroku tego spowodowała ich troskliwość o duszpasterstwo tutejszéj parafii katolickiéj, która przez nowe prawo klasztorne zostałaby pozbawioną duszpasterzy. OO. Bazyli, Bruno i Aureli tworzą parafialne duchowieństwo tutejsze, przed prawami majowemi ustanowione, a ztąd Neviges szczęśliwym sposobem nie będzie pozbawione regularnego duszpasterstwa. Proboszcz i jego wikaryusze niebawem zrzucą bure habity a przywdzieją odzież świeckich duchownych.“‘

Nie przypuszamy, aby krok tak stanowczy wolno było zrobić na własną rękę i bez pozwolenia władzy. A jeśli władza na podobne rzeczy pozwala, widać że jest dbałą i staranną o obowiązki duszpasterzy także w obec parafii a nie tylko w obec samėj wyższéj władzy.

Ileż to parafii u nas byłoby nie osieroconych, gdyby się względniéj na rzeczy zapatrywano. Niestety u nas przyszliśmy do przekonania, kompromitującego w najwyższym stopniu nasz stan moralny i umysłowy, że rozsądek i względność wykluczają uczciwość. U nas mniemają, że szaleństwo tylko w parze iść może z uczciwością, a rozsądek z upadkiem moralnym. Dużo złego opinia ta już u nas sprawiła, utrudniając wszelkie zastanowienie, a dopiero gdy się rozpocznie reakcya, ujrzymy znów za późno bałamutność téj opinii, nie umiejącéj odróżnić chorobliwych objawów od wewnętrznéj prawdy położenia.

* **Walne zebranie** delegatów Kółek wło-

ROZMAITOŚCI.

— Rozboje na Podolu. Z Podola piszą do „Kuryera Polskiego“, że wydarzają się tam prawie codziennie okropne rozboje, tak że szlachta tamtejsza jest zmuszoną, z dworów swoich robić warownie, by się ustrzedz możliwych a zbyt często powtarzających się napadów. Na dowód swego twierdzenia podaje korespondent rzeczonego dziennika dwa następne fakta, — które nie dawno się wydarzyły; za prawdziwość ich ręczy. Rzecz się tak miała: W pewnéj wiosce na Podolu mieszkał młody obywatel, który doszedłszy do lat 24, miał otrzymać spadek w sumie 70,000 rubli, jednakowoż musiał po niego jechać aż do Warszawy, a że Podole nie jest jeszcze w prostéj linii połączone koleją żelazną z Warszawą, pewną część drogi odbył ekstrapocztą. — Wyjeżdżając z domu otrzymał od rodziny przestrogę, aby nigdy nocą nie jechał, tylko tam stanął noclegiem, gdzie potrzeba wypadnie. Wracając z Warszawy z pieniędzmi, przybył do pewnéj wioski, gdzie miał znajomego dziedzica; serdecznie witany przez właściciela wioski tem bardziéj, że właśnie ten obywatel obchodził swojéj żony imieniny a gości miał pełen dom. W godzinę po jego przybyciu nadbiega posłaniec od arendarza z wiadomością, że przybył do karczmy jakiś wysoki urzędnik rosyjski; a że tam nie ma miejsca do przenocowania, prosi więc gospodarza o nocleg. Szlachcic będąc bardzo gościnnym, zezwala na to i zaprasza go do siebie a urzędnik ten po przybyciu i przedstawieniu się rozgościł się i okazując się dosyć wesołym, wziął żywy udział w rozmowie. Naszemu jednak szlachcicowi nie podobał się z pierwszego wejrzenia. Po dłuższéj a bardzo ochoczéj zabawie, podczas któréj niejeden kielich wypróżniono, rozjechało się towarzystwo i nasi dwaj goście otrzymali dwa sąsiednie pokoje gościnne do noclegu. Szlachcic rzuciwszy się na łóżko, przez dłuższy czas nie mógł zasnąć i ciągle myślał o urzędniku, który takie złe zrobił na nim wrażenie. Po godzinnéj prawie bezsenności usłyszał jakiś szmer w przyległym pokoju, wiedziony przeczuciem i ciekawością, chwyta za rewolwer i cichaczem zbliża się do drzwi, które były uchylone i widzi jak urzędnik wstał, ubrał się a wydobywszy z kuferka nóż ogromnych rozmiarów, na palcach zbliża się do drzwi, wtedy ukrył się w przeciwnym kącie; urzędnik zaś prosto dąży do łóżka a podniósłszy nóż, uderza z całą siłą w sam środek; szczęściem przebił tylko kołdrę, gdy równocześnie młody szlachcic strzela z rewolweru i powala rozbójnika. Na odgłos wystrzału nadbiegli domownicy i znaleźli urzędnika a względnie przebranego rozbójnika tarzającego się we krwi własnéj, lecz jeszcze żyjącego. Przy nim znaleziono oprócz wielu rzeczy zbrodniczych i świstawkę, a gdy go pytano, co ma za znaczenie, odpowiedział: zaświstajcie na dworze a przekonacie się; domyślano się, że musi mieć wspólników. Obliczono się więc z siłami, uzbrojono się i umieszczono odpowiednio, by i tych wspólników wyłapać; a gdy zaświstano, po chwili nadjechała blachą kryta bryka, zaprzężona 4 silnemi końmi, z któréj 5 podobnych paniczów wyskoczyło uzbrojonych i trzech strzałami na miejscu powalono a 2 złapano i oddano do urzędu.

W tym samym powiecie był w pewnéj wiosce szlachcic nie posiadający liczniejszéj służby do obrony, miał tylko strzelbę 2 rurkową, którą każdego wieczora opatrywał i kładł obok łóżka. Pewnego dnia przybył do niego sąsiad, mając ze sobą dubeltówkę, bawił u niego przez cały wieczór a przy odjeździe zapomniał i zostawił takową. Nasz obywatel spostrzegł ją po odjeździe a kładąc się spać, także ją opatrzył i położył koło swojéj. W nocy budzi go ze snu ogromny łoskot i brzęk wybianego zupełnie okna. Widząc, że to napad, chwyta za dubeltówkę i czeka, po chwili pokazuje się w oknie człowiek, on strzela i trup pada do pokoju, po chwili wyłazi drugi człowiek, którego także ubija, za nim trzeci. Szlachcic bierze za drugą dubeltówkę, strzela, lecz trup pada na zewnątrz. Na tem się skończyło, a gdy na odgłos strzałów nadszedł służący i zapalił światło, znalazł w pokoju 2 wypchane figury a za oknem silnie uzbrojonego mężczyznę, w którym poznano urzędnika rosyjskiego z najbliższego miasteczka.

— Kobieta-honwed. W Wielkim Waradynie w Węgrzech zmarł niedawno pięćdziesięciokilkoletni winiarz w tak wielkiem ubóstwie, że musiano go pogrzebać na koszt miasta. Lekarskie oględziny zwłok wykazały, że winiarz Jędrzéj Moszaros, który około 30 lat nosił ubranie męzkie, z mężczyznami pił i z najsilniejszymi z nich się mocował i czubił — był kobietą. Co jednak w całéj téj sprawie jest najbardziéj interesującą to ta okoliczność, że ów mąż kobieta ożenił się był przed kilku laty, i żył w stanie małżeńskim spokojnie do śmierci. Gdy powiedziano o rezultacie oględzin lekarskich wdowie po tym mężu kobiecie, odpowiedziała, że już dawno się tego domyślała, „że mąż

ściańskich odbędzie się 29 czerwca w Poznaniu o godzinie 4 po południu na wielkiéj sali bazarowéj.

Porządek dzienny tego zebrania jest następujący:

1. Zagajenie zebrania przez patrona.
2. Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
3. Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4. Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania.
5. Sprawozdanie patrona.
6. Sprawozdanie komisyi, co do projektowanego ziemstwa kredytowego dla mniejszych posiadłości.
7. Projekt utworzenia pisma, mającego słyżyć za organ Kółek włościańskich.
8. Kwestya zabezpieczenia od gradu.
9. Wykład „O wychowaniu młodzieży włościańskiéj“ pana Rivoli.
10. Wnioski członków.

Ze świata.

Niemcy. Izba Panów obradowała wczoraj w drugiem czytaniu nad wnioskiem do prawa o administracyi majątków w katolickich gminach kościelnych i z wyjątkiem dwóch punktów, które przyjęła odmiennie od pierwszego czytania, uchwaliła całe prawo bez zmiany. Również przyjęto prawo klasztorne w drugiéj czytaniu zgodnie z uchwałą Izby deputowanych 66 przeciw 24 głosom.

— Cesarz Wilhelm przy końcu bm. ma wyjechać do Ems, gdzie zabawi kilka dni razem z carem Aleksandrem, który 10 czerwca Ems już opuszcza.

— Jak z Wiednia donoszą, rząd pruski zupełnie porozumiał się już z rządem austryackim co do głównych punktów w kwestyi dyecezyi wrocławskiéj i dotyczące oświadczenia między austryackim ministrem hr. Andrassy a pruskim posłem w Wiedniu, hr. Schweinitz, wymieniono. Hr. Andrassy oświadczył, że złożenie przez Prusy ks. biskupa Förstera z urzędu biskupiego na jego urzędową działalność w austryackiéj części wrocławskiéj dyecezyi nie może mieć żadnego wpływu, z drugiéj strony przecież samo się przez się rozumie, że Austrya dokonane przez trybunał pruski dla spraw kościelnych złożenie z urzędu dla części pruskiéj wraz z następstwami uznaje i nie dozwoli, aby ks. biskup Förster występował daléj jako pruski biskup. Aż do zapadnięcia wyroku trybunału wszystko zostaje w dawniejszym stanie. Tymczasem ks. biskup sam podobno oświadczył, że skoro z urzędu złożonym zostanie, żadnéj nie przedsięweźmie czynności w pruskiéj części dyecezyi i z kapitułą wrocławską w żadnym razie znosić się nie będzie.

Ziemie polskie. Czytamy w „Dzienniku Polskim“:

Otrzymujemy z najwiarogodniejszego źródła następującą wiadomość: Joannikij, arcybiskup prawosławny z Warszawy, ma przybyć do Chełma dnia 22 b. m. dla objęcia pod swój zarząd dyecezyi, z tamtąd uda się do Hrubieszowa, daléj do Janowa Ordynackiego, w końcu do wsi Posadowa nad granicą Galicyi. Tam jest proboszczem ks. Seweryn Ulanicki, posiadający ordery i mianowany kanonikiem już przez Popiela, więc wiadomo, co za figura. Chodzą wieści, że i tutejsi świętojurscy popi mają się udać tam na spotkanie Joannikija. Przypominamy, że na Jordan galicyjscy księża uniccy nad granicą moskiewską nie raz umyślnie o jednéj godzinie do Zbrucza ruszają w to samo miejsce, co i popi moskiewscy z drugiéj strony, a to aby po mału przyzwyczaić lud galicyjski do myśli, że religia carska a unicka to jedno. I na odpusty do Poczajowa lud swój zachęcają w tym samym celu. Ciekawi jesteśmy, czy pomimo naszego ostrzeżenia niniejszego uda się zwolennikom Moskwy wyprowadzić lud uroczyście na spotkanie moskiewskiego arcybiskupa?

Chłopi na Podlasiu wzbraniają się ciągle uznać, że skutkiem pseudo dobrowolnych podpisów swych delegatów w Biale na dniu 24 stycznia rb. są już prawosławnymi; ztąd nowe batożenia i nowe męki. Jeżdżą Moskale ode wsi do wsi i dopóty biją, dopóki zemdlony zgodzi się nareszcie na danie podpisu. „Nu, smatri, ty tiepier prawoslawnyj i pamiataj wsim howoryty szczo ty podpisau po dobréj woli, bo znów byty budut.“ Na dniu 5 czy 6 bm. odbyło się katowanie podobne we wsi Rudnia (między Radzyniem a Białą); Moskale bili chłopów, aby podpisywali adres a bili do takiego stopnia, że młody człowiek, żonaty i dzietny gospodarz téj wsi, Józafat Spuś, trzy razy kładziony i trzy razy bity, trzeci raz już nie wstał, skonał pod nahajkami. — Moskale trupa z sobą zabrali.

Dla przeświadczenia o prawdzie faktów powyższych mogą się przekonać rządy zagraniczne. Przecież trzymają konsulów swych w Warszawie; czyżby nie mogli ci konsulowie wysłać tajemnie swych ajentów w Podlaskie i Lubelskie, dla przekonania się o prawdzie? Faktów podobnych tym, jakie miały miejsce w Rudzie, Pratulinie, Drelowie i na innych miejscach, będzie jeszcze dosyć.

— Jak „Kuryerowi“ piszą ze Lwowa, udało się jeszcze jednemu unickiemu księdzu umknąć z Warszawy i przybyć do Galicyi. Opowiada on, że katowanie batami włościan trwa ciągle, że kraj wygląda jak po najściu Tatarów i że tam nie sieją, bo nie mają czem, wszystek bowiem dobytek i zapasy Moskale pozabierali. Rozpacz niektórych do zbrodni prowadzi. W jednem miejscu podpalono popa galicyjskiego i jego diaka.

— W sprawie układu między Rosyą a Stolicą apostolską piszą z Rzymu do „Czasu“ co następuje:

„Chodzą podobno po Warszawie wieści o uznaniu przez Stolicę św. petersburgskiego kolegium do spraw duchownych. Żeby rząd rosyjski nie korzystał z muru chińskiego, jakim jest oddzielone Królestwo Kongresowe od reszty świata, i nie wyzyskiwał na własną korzyść niepewnych wieści przedzierających się z zagranicy, trzeba rzeczy we właściwem świetle przedstawić. Stolica św. w roku 1868 encykliką do biskupa Staniewskiego kolegium petersburgskie uroczyście potępiła, a zabroniła biskupom w niem udziału i wysełać doń swych delegatów, z powodu ukazu cesarskiego, który z biura administracyjnego, jakiem było dawniéj kolegium, uczynił je najwyższą jurysdykcyą duchowną, odgradzającą kościół w królestwie i cesarstwie od Stolicy św. i niszczącą prawie zupełnie hierarchię katolicką.

Rząd rosyjski widząc, że mimo wszystkich swych wysileń, nie może przeprowadzić swych projektów, blizko od lat trzech, starał się w Rzymie o potwierdzenie kolegium, za które był gotów uczynić ważne ustępstwa. Ale Stolica Apostolska w kwestyi zasad i konstytucyi kościoła, nigdy ustępstw nie robiła, bo robić ich nie mogła. Na wszystkie więc urzędowe i prywatne liczne przedstawienia odpowiadała: non possumus. Przed kilku miesiącami przyszło jednak do porozumienia, to jest, że Stolica św. zdjęła z kolegium ekskomunikę ciężącą na niem od lat siedmiu, gdy rząd rosyjski cofnął z ukazu 1868 roku wszystkie punkta przeciwne konstytucyi kościelnéj, i kolegium utraciło nadane mu nowe atrybucye i powróciło do dawnego swego stanu.

1) Kolegium petersburgskie przestaje być jurysdykcyą duchowną i staje się na nowo biurem do załatwiania interesów administracyjnych pojedyńczych dyecezyi. 2) Biskupi nie zostają w najmniejszéj od niego zależności, i znoszą się z niem w sprawach jedynie czysto administracyjnych przez delegatów, których sami mianują. W zarządzie własnych dyecezyi nie podlegają żadnéj kontroli kolegium. 3) Komunikacya biskupów z Rzymem przez kolegium, jest zabronioną. 4) Apelacya w sprawach duchownych do kolegium jest kategorycznie zniesioną, i ma być wykonywaną według zasad konkordatu.

Tak więc trzy główne atrybucye, które czyniły z biura administracyjnego władzę duchowną: to jest zwierzchność kolegium nad biskupami, czuwanie nad korespondencyą biskupów z Rzymem, i apelacya w sprawach duchownych, zostały usunięte i pod tym tylko warunkiem arcybiskupowi Fijałkowskiemu dozwolono prezydować w kolegium a biskupom korespondować z niem w kwestyach administracyjnych. Jestto ze strony rządu rosyjskiego ustępstwo, którego nie można się było spodziewać, a które najlepiéj dowodzi, że siła materyalna nawet w Rosyi, nawet po dziesięciu latach swego bezwzględnego panowania w Królestwie i prowincyach zabranych, liczyć się musi z zasadami kościoła, który można zniszczyć, ale którego nie można pokonać.

Rząd rosyjski i po dziennikach i między publicznością rozpuszcza wieści, że w najlepszych zostaje

---

jéj jest niezupełnie w porządku mężczyzną,“ lecz żyła z nim, bo był bardzo dobry człowieczysko. — Zmarłą zmusiła do odgrywania roli mężczyzny okoliczność, że wzięła udział w powstaniu 1848/9 r. jako honwed, a potem uważała za rzecz nieprzyjemną i ubliżającą przebranie się napowrót w spódnicę. Ażeby zaś usunąć wszelkie podejrzenie, honwet płci żeńskiéj ożenił się nawet, i na szczęście wybrał żonę bardzo szczęśliwie.

— Głód. Według doniesień z Konstantynopola, drugi rok trwającą klęskę głodową w Azyi Mniejszéj, spotęgowała jeszcze okropnie szerząca się zaraza bydła, zabierająca 20—30 proc. koni i bydła rogatego, a owiec większy jeszcze procent. W niektórych okolicach owce wyginęły do szczętu. Do dziś dnia jeszcze zdarzają się między ludźmi wypadki śmierci głodowéj. Znaczna stosunkowo suma, bo 150,000 funt. szter. ogółem wynosząca, zebrana z zapomóg udzielonych przez sułtana, wice-króla egipskiego, angielskiego komitetu wsparć, oraz ze składek Ormian i Greków, utonęła jak kropla w morzu w ogromie nędzy powszechnéj. Według wykazów rządowych, na trzy rodziny zaledwie jedna miała w roku bieżącym na wiosnę ziarno do siewu; zachodzi więc niepłonna obawa, że klęska głodowa przeciągnie się na rok trzeci.

— Produkcya górnicza w Królestwie Polskiem była w r. 1872 następująca: Cynk. Huta cynkowa rządowa w Dąbrowie dostarczyła 85,744 pudów; p. Kramsty w Sosnowcu 56,458 pudów; tegoż w Zagórzu 42,943 pud. Żelażo. Surowiec. W 5 zakładach rządowych wytopiono 284 565 pud.; w 28 prywatnych 1,402,240, razem 1,689,805 pudów. Cztery fabryki rządowe wyrobiły żelaza w sztabach i szynach 79,810 pudów; w blasze zwyczajnéj, kotłowéj i pancernéj, 5,862 pud.; 31 fabryk prywatnych wyrobiło w sztabach i szynach 780,491 pud.; w blasze zwyczajnéj, kotłowéj i pancernéj 37,873 pud. Łącznie 904,036. Węgiel kamienny. W 5 kopalniach rządowych wydobyto węgla 5,810,483 pud.; w 7 kopalniach prywatny wydobyto węgla 11,655,835 pud.; lignitu i łupku palnego 722,600 pud. W ogóle 18,178,918 pudów.

— Samobójczyni z miłości. Pod tym tytułem czytamy w „Dzien. Pol.“ co następuje: Przed miesiącem umarł w Łańcucie w szpitalu wojskowym starszy lekarz Józef Piszof. Dnia 12 bm. przyjechała do Łańcuta jakaś dama w żałobie i poczęła się wypytywać o grób nieboszczyka. Wskazano jéj grób starszego lekarza, dama uklękła na nim i oddała się niepohamowanym wybuchom żalu. Powróciwszy z cmentarza, gdzie kilka godzin spędziła, najęła pokój u szynkarza Kaltera, izraelity, spożyła z pozornym spokojem wieczerzę i udała się do najętego pokoju na spoczynek, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz.

Nazajutrz gospodarz na próżno oczekiwał otwarcia drzwi od pokoju nieznajoméj; upływa godzina po godzinie drzwi się nie otwierają, w pokoju cicho. Przeczuwając coś złego, wyłamują drzwi i znachodzą nieznajomą damę bez życia. Obok niéj leżała na ziemi próżna flaszeczka. Natychmiast zeszła na miejsce czynu komisya sądowa z lekarzem, który skonstatował, że nieszczęśliwa otruła się. Potwierdziła to orzeczenie lekarskie kartka znaleziona przy nieboszce, na któréj znajdowały się w języku niemieckim następujące słowa: „Przebaczcie mi! Bez mego Józefa nie mogę dłużéj żyć na świecie!“ Ze stósunków zmarłego Piszofa i niemieckiéj wymowy samobójczyni przyszli do wniosku, że nieboszczka musiała przyjechać z Wiednia. Telegrafują więc do Wiednia i otrzymują odpowiedź, że nieboszczka jest prawdopodobnie Anna Denker z Wienerneustadt. Znała się ona od kilku lat z nieboszczykiem i kochała się w nim szalenie. Od 5 lat była rozwódką, a rodem była Włoszką i pochodziła z rodziny hrabiów Zabelo. Burmistrz kazał zwłok wiernéj kochanki pochować, albowiem Jezuici nie chcieli tego uczynić, wymawiając się, że nie wiedzą jakiego obrządku była nieboszczka. Z zeznań przyjaciółki śp. Anny, złożonych w wiedeńskiéj dyrekcyi policyi, okazało się, że nieboszczka dowiedziawszy się o śmierci kochanka, pojechała do Łańcuta w zamiarze samobójczym.

— Dowcip studencki. Inspektor z ministerstwa oświecenia we Francyi zwiedzał lyceum na prowincyi. Gdy w jednéj z wyższych klas uczeń na zapytanie jego nic odpowiedzieć nie umiał, zniecierpliwiony zawołał: „Proszę tu przynieść wiązkę siana na śniadanie dla tego ucznia.“ — „Proszę przynieść dwie wiązki, dorzucił w téjże chwili student, będę miał zaszczyt śniadać z panem inspektorem.“

— Par angielski siodlarzem. Na początku obecnego stulecia umarł w Londynie siodlarz bardzo bogaty i zostawił córkę jedynaczkę spadkobierczynią swoją, z tym jednakże warunkiem, że gdyby nie poszła za mąż za siodlarza, straciłaby prawo do sukcesyi. Córka siodlarza była bardzo piękna i zakochał się w niéj młody Halifax. Siodlarka opłacała mu wzajemnością, ale nie tylko ze względu na majątek, lecz jeszcze i przedewszystkiem przez uszanowanie dla ostatniéj woli ojca nie chciała mu oddać ręki, tylko pod warunkiem, że zostanie siodlarzem. Miłość wiele może; ongi dla miłości Kwintyn Metzys został z kowala wielkim malarzem; w Londynie syn książęcy poszedł do siodlarza i 7 lat był uczniem i czeladnikiem, zanim, wyzwolony na majstra, mógł się z panią swego serca połączyć. Tym sposobem siodlarka została księżną Halifax.

— Krup. Lekarz wojskowy Muzykantow pisze z Łucka do „Pet. Wiad.“, iż odkrył, jak sądzi, proste a niezawodne lekarstwo na zabójczą chorobę

stósunkach z Rzymem, a daje chytrze do zrozumienia, iż wszystko co się dzieje w Królestwie, czyni się za zgodą Stolicy św. Otóż Stolica Apostolska nie tylko nie zostaje w najlepszych stósunkach z Petersburgiem, ale nie zostaje z nim w żadnych stósunkach urzędowych, a nadzwyczajny ajent rosyjski nie jest bynajmniéj akredytowany przy Stolicy św. Ile razy rząd zgłasza się do Watykanu w interesie kościoła polskiego, a Ojciec św. uznaje, że dobro wiernych wymaga załatwienia bieżących i naglących interesów duchownych, wtedy albo sam stawia swoje warunki, albo niektóre żądania przyjmuje. Ale na tem też kończą się wszystkie stósunki dyplomatyczne z Petersburgiem.

Tym sposobem przed trzema laty Stolica Apostolska mianowała kilku nowych biskupów dla królestwa i cesarstwa, tym samym sposobem wymogła teraz na rządzie prawie zupełnie cofnięcie ukazu z 68 roku. Ale w Watykanie lepiéj niż gdziekolwiek znają politykę rosyjską i wiedzą, ile rachować można na urzędowe, półurzędowe i prywatne obietnice. Encyklika zeszłą przeszłoroczna w sprawie Rusinów najlepiéj dowodzi, jak Ojciec św. śledzi pilnie za potrzebami naszego kościoła, który ukochał takiem gorącem sercem."

Rosya. Z Petersburga piszą do „Gaz. Nar.": Moskiewskie gazety, rządowe i półurzędowe, zajmują się od pewnego czasu dość gorliwie tem, co się dzieje w prowincyach polskich pod rządami pruskim i austryackim pozostających. Gazety nieurzędowe za to pobieżne tylko podają wiadomostki z Poznańskiego i Galicyi. Wytłumaczyć to można tem, że sprawy polskie wolno przedstawiać tylko w czarnem świetle; wolno przedstawiać położenie Polaków w zaborze pruskim i austryackim, jako rozpaczliwe, bez przyszłości, ale nie wolno pisać tak, ażeby w mieszkańcach zaboru moskiewskiego mogła ustalić się myśl, że w Galicyi i w Poznańskiem siły polskie wzrastają i wzmacniają się. Wolno więc pisać o ucisku Słowian w Austryi i Prusach, jakby ten ucisk nie był dotkliwszy i gwałtowniejszy pod miłościwemi rządami cara, wolno pisać o niezaradności Polaków w Galicyi, ale nie wolno malować dodatnich stron działalności naszéj tam, gdzie car miłościwy swego ramienia opiekuńczego jeszcze nie rozciągnął. I dla tego, jeżelibyśmy wierzyli dziennikom moskiewskim takiego rodzaju jak „Pietiersburgskija Wied.", „Gołos" i „Moskowskija W.", to należałoby mniemać, iż Polacy w Galicyi a jeszcze bardziéj w Poznańskiem przekonali się, że bez pomocy moskiewskiéj nie dadzą sobie rady z Niemcami, i że zaczynają pragnąć coraz goręcéj dostać się pod opiekuńcze skrzydła miłościwego cara. „Gołos" rozniecając nienawiść do Niemców, mówi o prześladowaniach w Poznańskiem takim tonem, jakby nic nie wiedział o tem, co się dzieje w Chełmskiem w Kongresówce. „Moskiewskija Wiedm." ze łzami krokodylowemi w oczach litują się nad Polakami, którzy zmuszeni są prowadzić walkę jałową z centralistami wiedeńskimi.

Co dotyczy Galicyi, to czarne barwy w jakich ją zaczynają przedstawiać Moskale, budzi podejrzenie, że nie jest prawdopodobnie tam już tak źle, i wlewa pewną otuchę, że ztamtąd doczekamy się przecież z czasem pociechy. Korespondent „Petersb. Wied. zdradził się w jednem miejscu. Mówiąc, że oświata ludu bardzo powoli się rozwija, dodał przytem, że „szkół jest bardzo wiele." No to i chwała Bogu, pomyśleliśmy. Jeżeli są szkoły, to przecież niepodobna, ażeby one nie robiły swego.

Ale najdaléj poszły „Pietersburgskija Wied.", organ hr. Tołstoja, któremu to głównie zawdzięczają unici chełmscy, że im pozwolono miłościwie wyznawać carską wiarę i który jest tego przekonania, że prawosławni Moskale z resztą ludów europejskich powinni tak postąpić, jak czynili to Izraelici z Chananitami, Moabitanami i innymi pogańskimi ludami. „Wszak ze złego nasienia nic dobrego urodzić się nie może" — powiedział już raz pan minister. Otóż „Pet. Wied.", których jawnym re aktorem nikt nie chce być, umieściły w jednym z ostatnich numerów korespondencyą: „Z krajów słowiańskich", przeważnie o Galicyi traktującą. Nacechowana jest ona tonem nieprzyjaznym dla Prus i utrzymuje, że głupi(!) Polacy zaczynają wreszcie przychodzić do rozumu i spostrzegać się, że że tylko Moskwa zdoła ich uratować od zagłady niemieckiéj.

W Petersburgu ludność polska jest wcale liczna. Po powstaniu 1863 roku zapanowała w niéj straszna apatya. Ludzie uczciwi zamknęli się w sobie; ludzie słabego charakteru obawiali się przyznawać do swéj narodowości; ludzie podłego usposobienia, przeszli do obozu naszych wrogów. Możemy jednak z pewną dumą powiedzieć, że ludzi ostatniéj kategoryi stosunkowo bardzo mało się okazało. W ostatnich czasach w społeczeństwie naszem polskiem zaczęło się budzić życie. Ludzie śmieléj podnoszą głowę i z większą ufnością patrzą w przyszłość.

Młodzież nasza bierze się żwawo do pracy realnéj, a przytem znajomi się starannie z oczystą literaturą. Do publicznéj biblioteki, gdzie zabrakło już miejsca dla pracujących, najwięcéj uczęszcza Polaków, jak to niedawno sprawdzono. W sprawozdaniu 1873 roku czytamy, że pisma ilustrowane: „Kłosy" i „Tygodnik ilustrowany" miały więcéj czytelników od wielu pism moskiewskich. „Kłosy" żądano 1162 razy, „Tygodnik ilustrowany 1033. Najwięcéj dopytywano się (4658 razy) miesięcznika „Dieło", odznaczającego się kierunkiem, najbardziéj radykalnym. Co dotyczy pism moskiewskich ilustrowanych, to „Wsiemirną Illustracyę (Illustracyę całego świata) żądano 2241 razy, „Illustrowaną Gazetę" zaś 1249, a więc o mało więcéj niż „Kłosy."

Austrya. Sejm galicyjski uchwalił 3000 złr. subwencyi dla księży Unitów chełmskich, szukających przytułku w Galicyi.

Tenże sejm postanowił na wniosek posła Hausnera ustanowić wydział lekarski przy uniwersytecie lwowskim.

— Straszliwe nieszczęście wydarzyło się 18 bm. pod wsią Iudendorf w Styryi. Kilkaset osób udających się na odpust do owéj wsi przewoziło się na promach przez rzekę Mur. Pierwsza część podróżnych wraz z księdzem dostała się na drugi brzeg szczęśliwie, lecz drugi prom, na którym 140 osób się znajdowało, uniosła woda silnym prądem i zapędziła do Gracu, gdzie prom u kolumn mostu się zatrzymał. 80 osób utonęło, po większéj części kobiet, dotąd wynaleziono 49 trupów.

— „Neue freie Presse" donosi, że latem i prawdopodobnie w Ems odbędzie się z jazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem i carem Aleksandrem.

— Podróż cesarza austryackiego do Galicyi, jak się zdaje, stanowczo odłożoną została. Powodem odroczenia téj podróży nie mają być, podług dzienników wiedeńskich, względy polityczne, lecz tylko względy pieniężne. Podróż bowiem cesarza do Włoch i Dalmacyi tyle kosztowała, że na podróż do Galicyi już z wyznaczonéj mu pensyi nie starczy.

— Przed kilku dniami, jak pisze „Presse," uwięziono w Wiedniu niejakiego Józefa Wiesingera z powodu, że udał się do jenerała Jezuitów Becksa z propozycyą zorganizowania zamachu przeciw ks. Bismarkowi.

Szwajcarya. W Szwajcaryi odbywa się obecnie głosowanie ludowe nad ustawą o zaprowadzeniu ślubów cywilnych i rejestrów stanu cywilnego, oraz nad ustawą, tyczącą się uprawnienia do głosowaniem. W Bazylei przyjęto pierwszą ustawę 205,588 głosami przeciw 181,057, przyjęcie ustawy drugiéj wątpliwe. W Bern ustawę o ślubach cywilnych przyjęto 210,000 blisko głosami przeciw 203,000; ustawę uprawnionych do głosowania odrzucono 205,000 przeciw 200,000 głosom.

Anglia. Angielska gazeta „Times," mówiąc o okólniku wydanym niedawno przez rząd angielski do państ europejskich, oświadcza, że Niemcy i Francya prawdopodobnie się zadziwiły, iż rząd angielski uważał za dobre rady swéj im udzielić. — „Times" powiada daléj, że Anglia w porównaniu do innych mocarstw dziś przynajmniéj jest tak silną, jak przed niemiecko-francuzką wojną, i że zagraniczne państwa mylą się, sądząc, że Anglia nie użyje swéj dyplomacyi w interesie pokoju i obrony sprawiedliwości. Rzeczony dziennik podnosi w końcu, że obecnie na sprawy Francyi i Niemiec większą uwagę wzracają w Londynie, jak na sprawy własnego kraju, i że dla tego ministeryum spraw zewnętrznych bardzo bedzie znów może najważniejszym wydziałem rządu.

Rzeczony okólnik, w którym minister Derby zwracał uwagę wszystkich większych państw na spory istniejące między Niemcami a Francyą i zapraszał do popierania pokojowéj czynności Anglii,

---

dzieci, zwaną krupem, dławcem lub ślinogorzem, a cechującą się powstawaniem w gardle fałszywéj błony tamującéj oddychanie. Środkiem tym jest Collodium Cantharidate, którem w ciężkiéj niemocy smaruje się przednia powierzchnia szyi chorego, w niebezpiecznych zaś i zrozpaczonych wypadkach także piersi. Operacya wykonywa się pendzelkiem lub chorągiewką pióra, i po zaschnięciu, co następuje w 5 do 10 minut, tak samo się raz jeszcze powtarza. Dla dziecka wystarcza na to płynu za 10 groszy, dla dorosłego zaś za 15 groszy. Po upływie jednéj lub dwóch godzin, na posmarowanem miejscu powstaje jednolity pęcherz jak od zwykłéj wizykatoryi, oddech staje się możliwy i niebezpieczeństwo ustępuje. Pęcherz można pozostawić naturalnemu oddziaływaniu organizmu; zagojenie zaś jego następuje we trzy lub cztery dni pospołu z wyzdrowieniem chorego. Dr. Muzykantow zapewnia, że wszystkich leczonych tym sposobem uratował, i przytacza parę rzeczywiście zadziwiająch wypadków z praktyki swojéj w Tulczynie (gub. Podolskiéj) i w Łucku (gub. Wołyńskiéj). Kończy oświadczeniem, że prosty ten środek może być zastosowany nietylko przez lekarza, lecz i przez akuszerkę, felczera lub kogobądź umiejącego rozpoznawać bardzo charakterystyczne cechy krupu.

— Potężni mocarze trzód w Ameryce. Największym pasterzem w świecie może się śmiało nazwać p. Samuel Allen, w państwie Texas, który posiada 225,000 sztuk bydła. Jest on właścicielem farmy „rancheria" wzdłuż 80 mil a w szerz 10 mil obszernéj, położonéj pomiędzy rzekami Nevada i Columbia, największéj w całéj Ameryce, a na któréj 120,000 sztuk bydła się pasie. — Dwie inne farmy, których on także jest właścicielem, mieszczą w sobie: jedna 70,000 a druga 35,000 sztuk bydła. Wszystko to bydło żywi się jedynie obfitą strawą, która tylko w tych stronach w Texas rośnie. Jego trzody strzeże dniem i nocą 400 pasterzy i innych ludzi, którzy piętnują czyli znaczą wypalaniem piętnami bydło, i do tego trzyma on blisko 3000 koni. Piętnują tam zwykle około 60,000 cieląt rocznie, które raz napiętnowane nie mogą być zabijane, lecz hodowane w celu rozmnożenia i utrzymania téj wielkiéj trzody. Wartość całéj trzody z końmi i innemi przyrządzeniami potrzebnemi dochodzi do 5,500,000 (pięć milionów pięć kroć sto tysięcy) dolarów.

— Młyn djabelski. Do ulubionych zabaw ludowych na Węgrzech należy tak zwany młyn djabelski. W tym celu wbijają na wolnem miejscu pal w ziemię, tak żeby przynajmniéj na sążeń wystawał ponad ziemię, a na czopie górnego jego końca utwierdzają poprzeczną belkę, która w koło kręcić się daje. Na dwóch przeciwnych końcach téj poprzecznéj belki siada dwoje z młodzieży, a inni kręcą szybko w koło belkę. W podobny sposób zabawiała się młodzież wiejska w Tarjan w poniedziałek Wielkiéjnocy. Przy sprzyjającéj pogodzie ochota była wielka, zabawa szła wesoło. Dwa młode dziewczęta usiadły na końcach belki a ochocza młodzież kręciła ją szybko w koło. Wtem jedna z nich w skutek zawrotu głowy spadła tak nieszczęśliwie, że wywołała ogólny śmiech obecnych. Młoda dziewczyna zawstydzona do najwyższego stopnia tak sobie wzięła to do serca, że się na strychu obwiesiła. Skoro się o tem narzeczony jéj dowiedział, biegnie zrozpaczony na strych, a zamknąwszy za sobą drzwi, wiesza się na tym samym sznurze co i jego narzeczona. Młodzież tymczasem, o niczem nie wiedząc, bawi się daléj wesoło. Nieszczęście chciało, że łamie się belek poprzeczny i uderza młodego chłopca obok stojącego tak silnie, że ten pada bez ducha. Tak tedy w jednym dniu pochował „młyn djabelski" trzy ofiary. („Kur. Pol.")

— Teleskop olbrzymi. Dziennik amerykański podaje następujące ciekawe szczegóły o teleskopie olbrzymim, który bogaty właściciel gruntów z St. Francisco nazwiskiem James Lick, wystawić zamyśla: Narzędzie to ma być ustawione na górze Sierra Newada 10,000 stóp nad powierzchnią morza; soczewka jego ma mieć 4 metry średnicy, a tem samem przy oddaleniu ogniska 40-metrowym, osiągnie się 28,000 powiększenie. W obec tego instrumentu maleje wszystko, bo jak wiadomo, nawet teleskop Herszla powiększał zaledwie 6000 razy. Koszta jego wystawienia, które potrwa najmniéj 5 lat, obliczają na milion dolarów, ale jest zarazem nadzieja, że procent od wydanego kapitału będzie dla umiejętności niemniéj olbrzymi, bo za pomocą tego teleskopu księżyc będzie dla badaczów tylko o trzy mile oddalony, a Mars wyda się 100 razy większy gołemu oku. Dziś trudno ocenić wszystkie korzyści, jakie ztąd wynikną, to pewna jednak, że wiele rzeczy ciemnych dotąd, się wyjaśni a nawet rozwiąże się niedostępne tajemnice mgławic.

— Muzyka kamieni. W Paryżu pomiędzy innemi ma się odbyć w tych czasach odczyt o dźwiękach i harmonii kamieni. Powodem do tego jest odkrycie, uczynione przez p. Baudre, znanego badacza przyrody, że niektóre kamienie, uderzane o siebie, wydają nader dźwięczne odgłosy. Po kilku latach pracy udało mu się wytworzyć całą seryę gam, za pomocą tych dziwnych instrumentów. Powiadają, że ta muzyka kamienna z żadną inną porównać się nie może. Z okazyi tego odkrycia profesor geologii, p. Elie de Beaumont, pisał do p. Baudre, że gdy w starożytności tracono czas na daremnych poszukiwaniach „mandragony", bajecznego kamienia śpiewającego, on odkrył prawdziwą „duszę śpiewającą" kamienia.

miał zostać wysłanym wkrótce przed przybyciem cara Aleksandra do Berlina.

— Potwierdza się wiadomość, że biskupi irlandzcy zamierzają podać do Papieża prośbę, ażeby jak najprędzéj pogodził się z królem włoskim w celu odosobnienia Prus. Pośrednikiem w téj mierze miał być deputowany Pope Honnessey i tenże wybierał się już w podróż do Rzymu, gdy rząd ofiarował mu posadę w zachodnich Indyach.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 26 maja. Tutejsze PP. Urszulanki podobno już z dniem 1 lipca rb. z Poznania wyjeżdżają, przenosząc się do Krakowa, gdzie już zakupiły dom. — Również i tutejsze Szaretki, jak słychać, nie będą korzystać z przysługującego im prawa dalszéj egzystencyi, lecz postępując w ślady innych klasztorów, z państwa pruskiego wkrótce się wyniosą.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** w tygodniu od 16 do 22 bm. zameldowano:

43 urodzin (18 mezkich i 22 żeńskich) pomiędzy temi 5 nieślubnych:

38 wypadków śmierci (16 męzkich i 22 żeńskich) między temi było 7 nieślubnych dzieci.

Prócz tego zawarto 10 cywilnych ślubów, z których jeden odbył się między żydem a chrześcianką. W czwartym kwartale zeszłego roku zawarto również dwa takie śluby, gdzie oblubieniec był chrześcianinem a oblubienica należała do wyznania mojżeszowego

* **Co do procesyi na Boże Ciało** donosi „Posener Ztg.", że ustać będą musiały procesye z kościoła św. Marcina, św. Wojciecha i św. Małgorzaty po poblizkich ulicach, które wedle niéj dopiero po emanacyi prawa z dnia 11 marca 1850 r. zaprowadzone zostały. I procesye od dawien dawna zaprowadzone z Tumu po ulicach poblizkich, z kościoła farnego po Rynku i do kościoła pokarmelitańskiego będą wedle niéj o tyle dozwolone, o ile nie przeszkadzają komunikacyi.

* **Jarmark wełniany** rozpoczyna się w mieście naszém 11 czerwca.

* **Ceny mięsa** w Poznaniu bardzo podskoczyły. I tak funt wołowiny, za którą płacono zimą 4 do 6 sgr., kosztuje obecnie 5 do 7 sgr. Wieprzowina z $4^1/_2$ do 5 sgr. podniosła się na $6^1/_2$—7 Skopowina z $3^1/_2$ na $5^1/_2$ sgr. Cielęcina z 3 na 5—6 sgr. — Również podniosły się i ceny masła, bo gdy zimą kosztował funt 12—13 sgr., obecnie trzeba zapłacić 13—14 sgr.

* **Ks. Szajkowskiego,** wikaryusza z Chobienic, wypuszczono w sobotę z tutejszego więzienia, po odsiedzeniu 25 dni.

* **Ks. Kościelskiego,** proboszcza ze Śmigla, który siedział w więzieniu kościańskiem, wypuszczono przed kilku dniami na wolność dla słabości zdrowia.

* **Ks. Gałuszkę,** syna bytomskiego chłopa, przed kilku laty wyświęconego w Rzymie a odtąd mieszkającego w domu rodziców, gdzie się zajmował studyami teologii, skazał sąd w Bytomiu za pełnienie funkcyi duchownych wbrew przepisom ustaw majowych na opuszczenie domu rodzicielskiego i banicyą z sześciu przyległych powiatów górnoszlązkich.

* **W Babimoście** jest opróżnione miejsce tłumacza przy tamtejszym urzędzie landratowskim.

* **W Inowrocławiu** na rozkaz prokuratoryi gnieźnieńskiéj wypuszczono z więzienia ks. dziekanów: Simona z Kruświcy i Gantkowskiego z Brudni.

* **W Biskupicach** pod Zabrzem (w Szlązku) odbyto u tamtejszego proboszcza rewizyą, szukając ks. dziekana Rzeźniewskiego, który tam zimą kilka dni przepędził, aby się widzieć z siostrą swoją, będącą zakonnicą w tamtejszym klasztorze Sióstr miłosierdzia.

* **Pierwsza podróż koleją oleśnicko-gnieźnieńską** odbyła się 19 bm. O godzinie $2^3/_4$ przybył z Oleśnicy do Milicza pociąg z 2 lokomotywami i 17 wagonami, między któremi były dwa osobowe. W ostatnich siedzieli panowie rewidujący koléj: komisarz rządowy, radzca rejencyjny Reps, radzca rejencyjny i budowlany dyrektor Grapow i budowniczy Januskowski. Po krótkim pobycie w Miliczu panowie ci puścili się w dalszą podróż ku Gnieznu. Można się spodziewać, że już w lipcu kolej rzeczona oddaną zostanie do publicznego użytku.

* **Zniżenie płacy.** Na kolejach tak państwowych jak i pod zarządem królewskim stojących, w skutek rozporządzenia ministeryalnego, ażeby wszelkie możliwe zaprowadzić oszczędności, zniżono płacę wszystkim robotnikom. I tak na kolei poznańsko-toruńskiéj zniżono płacę zwyczajnym robotnikom z 14—15 na 13—14, lepszym zaś z 20—21 na 18—19 sgr.

* **Słownik pocztowy,** tj. spis ważniejszych miejscowości komunikacyjnych w Prusach, z szczególnem uwzględnieniem, prócz nazwy miejscowéj, często zdarzających się nazw w innych językach, wyszedł w tych dniach u Deckera w Berlinie.

* **Majer Bersohn,** bankier warszawski, zmarły niedawno, zapisał na różne cele dobroczynne znakomitą sumę 125 tysięcy rubli. — W zapisie tym jest także legat na szpital dziecięcy wyznania Mojżeszowego. Budowa tego gmachu ma się wkrótce rozpocząć.

* **Wedle Moskiewskija Wiedomosti** przedłożony został ministerstwu komunikacyi w Petersburgu projekt kolei z Warszawy do Słupcy i z Łodzi do Kalisza. Pierwsza kolej połączyłaby bezpośrednio Warszawę z Poznaniem.

* **Pożary** w Kongresówce, jak donosi „Gaz War." z nastaniem posuchy wiosennéj, zaczynają się srożyć jak w roku zeszłym. Nie przebrzmiało jeszcze wrażenie ciężkiéj klęski ponownie dotkniętego Międzyrzeca, a już o nowéj choć nieco mniejszéj donoszą z Mławy. Zgorzało tam około 20-stu domów, nie licząc zabudowań gospodarskich, a pożar ustał dopiero po wypaleniu się całéj dzielnicy, bo nawet wody nie miano do gaszenia. Cóż tymczasem pozostało z zeszłorocznych gadanin o potrzebie organizacyi obrony po miastach i miasteczkach na prowincyi? Z krzyżujących się wielokrotnych doniesień, zawiązała się jedna straż ogniowa w Kielcach, zawiązuje się druga w Płocku, i na tem — koniec. Setne inne projekta rzucono pod ławę.

* **Z Petersburga** donoszą, że kupcy z Kazania i Niższego Nowgorodu oświadczyli, iż gotowi są wybudować kolej żelazną syberyjską, bez gwarancyi rządowéj, własnym kosztem. Podobno już w tym celu podpisano około pięciu milionów rubli.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	28	Budowla mieszkania dla dozórcy magazynów w Bydgoszczy.	Król. rendantura mag. rez.	W Bydgoszczy.
Czerwiec.	1	Wybrukowanie 1500 kw. metrów przy gimnazyum Maryi Magdaleny wraz z dostawą materyału.	Inspektor budowl. Petersen	Ulica Bismarka Nr. 5. III piętro
„	2	Roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie wraz z dostawą materyałów do dworca w Pruszczu (Prust.)	Król. inspekcya VII. kolei wchodniéj.	W Bydgoszczy.
„	2	Reparacya budynków na probostwie w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Rusocinie pod Dolskiem.
„	8	Pokrycie łupkiem ewangielickiego kościoła w Odalanowie.	Pastor Harhausen.	W Odalanowie
„	4	Roboty garncarskie wraz z dostawą materyału do postawienia 2 nowych pieców i przestawienia 3 pieców.	Król. urząd prowiantowy.	W Poznaniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-183	19—40	za 1000	165—201	186
Żyto	50	7	90		137-153	15—60		153—166	150
Jęczmień	50	7	40		150-152	14—60		150—164	— —
Owies	50	9	—		160-175	16—60		162—186	— —
Groch wrący . . .	45	—	—		— —	20—60		195—236	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 53 Wrocław 49 5 Bydgoszcz 52. Berlin 51.5

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.50—21.50 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51 biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.40
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282.

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.